



Paweł Gzyl

Dziś Karol Strasburger przygląda się światu i wie, że są ważniejsze rzeczy niż kariera

A⁻ A A⁺

Wydawało się, że nigdy nie będzie ojcem. Ale życie sprawiło mu niespodziankę. Dlatego nie posiadał się ze szczęścia, kiedy na świat przysła jego córeczka Laura. Skończył wtedy 72 lata.



Kup prenumeratę cyfrową Gazety Krakowskiej

To niewiarygodne, ale „Familiada” będzie w tym roku obchodzić trzydziestolecie swej działalności. Początkowo program miał prowadzić aktor Paweł Wawrzecki, ale reżyser odrzucił producentom pomysł, aby zajął się tym Karol Strasburger. I tak się też stało. Kiedy aktor szukał na siebie pomysłu w tym teleturnieju, kolega z kabaretu Trzeci Oddech Kaczuchy zasugerował mu, aby na początku każdego odcinka opowiadał dowcip. Dziś są one „znakiem firmowym” prowadzącego.

” - *Moje „suchary” mają już swoje życie publiczne, kompletnie ode mnie niezależne. Ja po prostu miewam czasem jakiś fajny żart, który próbuję opowiedzieć. Jeden go nazwie „sucharem”, a ktoś inny powie, że jest bardzo zabawny. To jest tak, jak z perfumami. Komuś dany zapach pasuje, a komuś nie – mówi w „Gazecie Wyborczej”.*

Szukając pomysłu na siebie

Przodkowie aktora przyjechali z Niemiec do Polski pod koniec XVIII wieku wraz z dworem króla Augusta III Mocnego. Osiedlili się pod Warszawą w urokliwym Konstancinie. Tam też swoją willę mieli dziadkowie przyszłego aktora – i to właśnie pod ich okiem mały Karol dorastał tuż po wojnie. Babcia prowadziła słynącą w całej okolicy z pysznych ciast cukiernię, a dziadek był ekonomistą. Młody chłopiec początkowo interesował się przede wszystkim sportem.

- Zaczynałem od gimnastyki przyrządowej, którą uprawiałem wyczynowo w Legii Warszawa. Potem przyszedł czas na narciarstwo, tenis oraz windsurfing, które są w moim życiu do dziś. Do tego regularnie pływam, jeżdżę na rowerze i gram w hokeja na rolkach. Właściwie uprawiam wszystkie możliwe dyscypliny sportu i temu, jak sądzę, zawdzięczam dobrą formę – deklaruje w serwisie Cafe Senior.

Młody Karol bardzo chciał się wyrwać z Konstancina w świat. Dlatego postanowił zostać marynarzem. Dostał się do szkoły morskiej i nawet zaczął pływać na okręcie. Wtedy okazało się jednak, że to ciężka harówka, więc pożegnał się z marzeniami o dziewczynie w każdym porcie. Pomyślał więc, że może spróbować swych sił w cyrku. Choć lata uprawiania gimnastyki pomogły mu w występach na linie, ostatecznie wpadł na inny pomysł na swe życie.

- W szkole morskiej miałem kolegę, którego narzeczona zdawała właśnie do aktorskiej. I jakoś tak mnie to natchnęło, tym bardziej że zakochałem się w niej i potem była ze mną. Rodzice patrzyli na to wszystko z przerażeniem, że sam nie wiem, czego chcę. Raz marynarz, raz sportowiec, inżynier, aktor – śmieje się w „Super Expressie”.

Kamperem po całej Europie

Młody i przystojny młodzieniec szybko zwrócił na siebie uwagę w warszawskiej szkole aktorskiej. Dlatego najpierw trafił do serialu „Kolumbowie”, a potem zagrał główną rolę w filmie o polskim sportowcu szpiegującym dla aliantów podczas II wojny światowej – „Agent numer jeden”. W efekcie zdjęcia Starsburegra trafiły na okładki „Filmu” i „Ekranu”, co pomogło mu w sercowych podbojach na stołecznych dyskotekach.

- SPATiF nie był moim ulubionym miejscem. Szczerze powiedziawszy, dusiłem się tam od oparów alkoholu i dymu papierosowego. Oczy mi łzały i następnego dnia byłem nieprzytomny. Podziwiałem tych, którzy spędzali tam całe noce, bo mój organizm tego nie wytrzymał – wspomina w serwisie Cafe Senior.

Wielką popularność przyniosła aktorowi rola w serialu „Polskie drogi”, gdzie stworzył niezapomniany duet z Kazimierzem Kaczorem. Wszyscy zapamiętaliśmy go też z „Nocy i dni” – choć zagrał w tym epickim dziele Jerzego Antczaka drugoplanową rolę, sekwencja, w której jako Józef Tolibowski wchodzi do jeziora, aby nazbierać nenufarów dla Barbary Niechcic, weszła na stałe do historii polskiego kina.

Sukcesy sprawiły, że Strasburger zaczął grywać również w filmach bratnich kinematografii – czeskiej czy eńdrowskiej. Dzięki temu zaoszczędził trochę grosza, za co kupił samochód, który własnymi rękami zamienił w kamper z sypialnią, kuchnią i toaletą. Takim wehikułem objechał pół Europy, ze szczególnym upodobaniem odwiedzając plaże byłej Jugosławii.

Przez życie za rękę

Młody Karol był kochliwy i już na studiach ożenił się z koleżanką z uczelni – Barbarą Burską. Żadne z nich nie było jednak jeszcze na tyle dojrzałe, by związek ten przetrwał dłużej, dlatego szybko doszło do rozwodu i każde z małżonków poszło więc w swą stronę. Kilka lat później aktor poznał Irenę Morcińczyk – córkę śląskiego potentata na rynku publicznych pralni. Ponieważ wpadła mu w oko, uderzył do niej w konkury.

Mężem blondynki o bujnych kształtach był Andrzej Jaroszewicz – peerelowski playboy, syn ówczesnego (i powszechnie znienawidzonego) premiera. Gdy zostawił Irenę dla Maryli Rodowicz, Karol miał drogę wolną. Zdobył serce Ireny i para wzięła ślub w 1981 roku. Byli szczęśliwą parą i choć nie doczekali się potomstwa, spędzili ze sobą kolejne 32 lata, do czasu, kiedy żona aktora zachorowała na nowotwór i przedwcześnie zmarła.

W tych trudnych chwilach wsparciem dla Karola okazała się jego przyjaciółka – Małgorzata Weremczuk. Los chciał, że w tym samym czasie rozpadło się jej małżeństwo. W naturalny sposób poszukała więc pocieszenia u aktora. W efekcie Karol i Małgorzata zakochali się w sobie. Choć ona była młodsza od niego o 37 lat, wzięli ślub, co wywołało sensację w mediach zajmujących się życiem celebrytów.

- Jesteśmy dla siebie silnym wsparciem. Idziemy przez życie za rękę. Mamy wokół liczne grono życzliwych nam ludzi. Bycie szczęśliwym to nasze prawo, a to, jak to szczęście będziemy budować, jest osobistą sprawą. Nikt nie przeżyje za nas życia – niech będzie nasze, nie całego świata. My popłynęliśmy we wspólny rejs i pomimo sztormów zrobimy wszystko, by nasz jacht nie zatonął – mówi Weremczuk w „Vivie”.

Płotkarskie portale nie zdążyły się nadziwić małżeństwu Karola i Małgorzaty, kiedy gruchnęła wiadomość, że para spodziewa się dziecka. I rzeczywiście: aktor w wieku 72 lat został po raz pierwszy ojcem. Kiedy na świat przysła jego córeczka Laura, zaczął jeszcze bardziej dbać o siebie.

- Starzejemy się wszyscy, ale młodość jest stanem umysłu. A gdy zdrowie jeszcze w tym pomaga, to jest OK. Moja psychika i sposób postrzegania życia są takie, że czuję się bardziej młody, niż gdy miałem 25 lat. Byłem za